Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 81. **Kraków, czwartek dnia 19 grudnia 1901.** **Rok I.**

NASZE PREMJUM.

Jako premjum dla abonentów „Naszego Głosu“ dołączać będziemy od Bożego Narodzenia w tygodniowych odstępach czasu nowe wspaniałe wydawnictwo, przedsięwzięte staraniem redakcyi „Naszego Głosu“.

Będą to mianowicie wyczerpujące, na podstawie najznakomitszych zagranicznych dzieł i rodzimych źródeł opracowane,

ILUSTROWANE

DZIEJE NOWOŻYTNE

ze szczególnem uwzględnieniem porozbiorowych

DZIEJÓW POLSKI

od początku epopei Napoleońskiej i trzeciego rozbioru Polski w końcu XVIII wieku, aż do wojny angielsko-boerskiej i prześladowań żywiołu polskiego pod zaborem pruskim w początkach wieku dwudziestego,

Pierwszy arkusz tego pięknego wydawnictwa będzie dołączony już do numeru gwiazdkowego »Naszego Głosu«. Ilość egzemplarzy kosztownej książki, którą wydawać zamierzamy, musi być ściśle ograniczoną Prosimy zatem o pośpiech w składaniu przedpłaty, a przynajmniej w jej zgłaszaniu, ażeby można było w przybliżeniu już przed świętami unormować nakład »Dziejów Nowożytnych«. Na wypadek bowiem znaczniejszego niż się spodziewamy zwiększenia się liczby abonentów, — ociągający się z przedpłatą prenumeratorowie spotkaćby się mogli z tą przykrością, że pierwsze arkusze »Dziejów Powszechnych« mogłyby być już wyczerpane.

NA POSTERUNKU.

POWRÓT DO GNIAZDA.

Można powątpiewać czy ferje świąteczne posłów do Rady państwa będą tak wesołe, jak im tego życzył wczoraj prezydent Vetter.

Parlament, mimo uchwalenia na gwiazdkę dla wyborców paru ustaw, w szczególności ustawy o polepszeniu bytu auskultantów i djurnistów, z biedą tylko dowlókł swój mizerny żywot aż do świąt. Nad przyszłością zaś wiszą ciężkie chmury Körberowskich pogróżek. Obawa o mandaty zamąci przeto reprezentantom ludu słodki wywczas po trudach parlamentarnych. — Zwiększa ją jeszcze niepewny horoskop czesko-niemieckich konferencyj i nieprzejednana postawa, zajęta wobec nich przez Schönerera.

Koło polskie w szczególności wraca w domowe pielesze z niebardzo gęstą miną. Nawet klika regimentarska musiała odczuć, że kraj jest polityką, a raczej brakiem wszelkiej polityki Koła w najwyższym stopniu zniechęcony i rozdrażniony. Co gorsza, niema żadnych, nawet fikcyjnych »zdobyczy«, któreby nadawały się do wsadzenia w czarnoksięską latarnię konserwatywnej prasy i do zademonstrowania przed naiwną rzeszą w stokroć zwiększonych wymiarach. Dr. Körber nie okazał ani śladu przeszłorocznej hojności; spodziewane *pour boire'y* zawiodły też najzupełniej nadskakującą mu służbę dworską.

W tym tragikomicznym galimatjaszu bezmyślności, apatji i niedołęstwa błyska jednak dla kraju mały promyk nadziei. Ustąpienie dep. Kozłowskiego z komisji parlamentarnej i złożenie przezeń mandatu, świadczy, że w łonie Koła polskiego budzi się już zbawienna reakcja przeciw nieszczęsnej i szkodliwej polityce regimentarza.

To też dzisiaj, gdy stara i nowozacięża prasa konserwatywna robi drowi Kozłowskiemu gorzkie wyrzuty z przymieszką dość nędznych insynuacyj, tem dobitniej stwierdzić należy, że cały kraj zwraca się z pełną ufnością do dra Kozłowskiego, widząc w jego postępowaniu zadatek tego hartu i tej szczerości przekonań, na której tak zbywa obecnym sternikom Koła.

Jesteśmy najsilniej przekonani, że dr. Kozłowski widząc bezradność i bezcelowość obecnej polityki Koła polskiego, postanowił na serjo nie przykładać dalej ręki do zgubnego dzieła Jaworskich, Arahamowiczów i Wodzickich. Niemniej wszakże wierzymy, iż ta rezygnacja samą siłą faktu zamieni się w apel do wyborców, którzy jednomyślnie złożą osierocony mandat z powrotem w wypróbowane dłonie dra Kozłowskiego. Wszystkie uczciwe sfery naszego społeczeństwa, którym nie zależy ani na dalszych rządach samolubnej kliki, ani na rozbiciu Koła, lecz tylko na uczynieniu go silnem i pożytecznem dla kraju stronnictwem, życzą sobie jak najgoręcej, aby rezygnacja dra Kozłowskiego przybrała taki właśnie obrót, jedynie pomyślny dla kraju i jego najżywotniejszych interesów, które w przeciwnym razie mogłyby być już całkiem oddane na łup służalstwa, samolubstwa i prywaty. (=)

LISTY WIEDEŃSKIE.

Dr. TEODOR WÄHNER.

Wiedeń, 18 grudnia.

Przed kilku dniami zanotowaliśmy zgon dra Teodora Wähnera, wiedeńskiego radcy miejskiego. Znaleziono go na podłodze jego sypialni bezprzytomnym; po dwudziestoczterogodzinnej agonji skonał. Sekcja sądowa wykazała apopleksję mózgu.

Dr. Wähner był wydawcą i naczelnym redaktorem „Deutsche Zeitung“ i jedną z najbardziej wpływowych osobistości wiedeńskiego ratusza.

„Deutsche Zeitung“ była publicystycznym organem antyklerykalnego skrzydła wiedeńskich antysemitów, których duchowym przywódcą właśnie był dr. Wähner. Politycznie przyznawał się on do umiarkowanego skrzydła niemieckich narodowców, które jednak składa się tylko z kilku posiadaczy mandatów, a wyborców po za sobą nie ma.

Dr. Wähner także był wybrany przeważnie przez chrześcijańsko-społecznych wyborców do wiedeńskiej Rady gminnej, gdzie grał jedną z najwybitniejszych ról. Dr. Wähner był nadzwyczaj zdolną i energiczną siłą roboczą, przeważnie jednak z zamiłowaniem pracował po za publicznemi kulisami. Należał aż do 22 gminnych i publicznych korporacyj.

Dr. Wähner był nadzwyczaj uprzejmym i dyplomatycznym politykiem, który na zewnątrz utrzymywał bardzo dobre stosunki z katolicką frakcją antysemitów. „Deutsche Zeitung“ prowadziła jednak namiętną walkę z wpływem klerykalizmu w wiedeńskim obozie antysemickim.

W każdym razie działalność Wähnera była dla obecnej formacji wiedeńskiego chrześcijańsko-społecznego ruchu często pełną wielkiego znaczenia; dzięki niemu ruch polityczny i ideowy w wiedeńskim obozie antysemickim wzrósł w sposób pocieszający.

Wähner urodził się 1864 r. w Joachimsthal w Czechach, jako syn urzędnika lasów rządowych. Gimnazjum kończył w Salcburgu, studja uniwersyteckie odbywał w Wiedniu. Oddawał się studjom matematycznym i jurydycznym. Zyskawszy stopień doktora filozofji został technikiem ubezpieczeniowym przy pierwszym powszechnym związku urzędniczym. W roku 1892 został pierwszym matematykiem w Towarzystwie ubezpieczeń „Patria“ w Bukareszcie.

W r. 1894 porzucił to stanowisko, wrócił do Wiednia i zakupił upadającą wówczas żydowsko-wolnomularską „Deutsche Zeitung“. Pod redakcją Wähnera dziennik zajął stanowisko życzliwe partji chrześcijańsko-społecznej. W roku 1896 wybrano Wähnera członkiem rady gminnej, gdzie odrazu wszedł do wydziału miejskiego i był jednym z najwybitniejszych współpracowników Luegera.

W lipcu 1899 Wähner ożenił się; zostawił żonę i dwie maleńkie córeczki. Pogrzeb jego był wspaniałą manifestacją. „Deutsche Zeitung“ ogłasza, że będzie redagowana w dotychczasowym duchu. Kto będzie właścicielem dziennika jeszcze dotychczas nie wiadomo. Opróżniony mandat w wydziale miejskim umiarkowani narodowcy chcą powierzyć młodemu i ruchliwemu radcy gminnemu drowi Wesselskyemu, inni zaś antysemiccy radcy dep. Juljuszowi Axmannowi.

K. K.

Z Europy i z za Oceanów.

*** Szwajcarja ma nowego prezydenta; jest nim Zemp, który już w 1894 roku piastował ową godność po raz pierwszy. Wiceprezydentem jest Deucher, z zawodu doktór medycyny.

Rzeczpospolita helwecka wybiera prezydenta i wiceprezydenta tylko na przeciąg jednego roku. Prezydentem Rzeczypospolitej jest rada związkowa, licząca siedmiu członków (ministrów), wybieranych przez zgromadzenie związkowe na przeciąg trzyletni. Ci z pomiędzy siebie wybierają

na rok jeden prezydenta i wiceprezydenta, którzy na te stanowiska w roku następnym nie mogą być powołani. Ów prezydent Rady związkowej jest zarazem prezydentem Rzeczypospolitej.

Zemp urodził się w 1834 roku w Eutlebuch (kanton Luzern). Uczył się prawa w Heidelbergu, poczem został adwokatem w Eutlebuchu i w Luzernie.

Od 1871 do 1873 roku należał do rady stanowej; od 1873 do 1877 roku do rady narodowej, gdzie wysunął się na czoło stronnictwa zachowawczo-katolickiego. Zajęcia adwokackie zmusiły go na czas pewien do złożenia mandatu. Po 1880 roku został znowu członkiem rady narodowej, a od 1886 roku, był jej prezesem. Do rady związkowej wybrano go 18 grudnia 1891 r. po Woltim. Prowadził tam od tego czasu departament kolejowy.

Wiceprezydent Deucher jest starszy wiekiem od Zempa, gdyż przyszedł na świat w r. 1831, w miasteczku Steckborn nad jeziorem Bodeńskiem w kantonie Thurgau. Do rady narodowej należał od r. 1863—1873 i od r. 1879—1883. Od tego czasu był też członkiem rządu kantonu Thurgau. Prawdopodobnie w r. 1903 zostanie prezydentem rzeczypospolitej.

*** W Londynie nie chcą umilknąć pogłoski, że wielkie mocarstwa pragną nakłonić Anglję do zawarcia pokoju. Wojna obecna, acz toczy się w Afryce, wywiera wpływ tak ujemny na stan ekonomiczny Europy, że i dziwić się nie można mocarstwom, jeżeli pragną przywrócenia stosunków prawidłowych.

Wszelkie te usiłowania przecież nie odniosły skutku, gdyż Anglja dla ratowania powagi musi brnąć dalej w błoto, w które wlazła. Ustępstwo wobec małego narodu byłoby bezwątpienia czynem szlachetnym, lecz fałszywy wstyd nie pozwoli nigdy angielskim mężom stanu na uczynienie takiego kroku.

*** W Ameryce południowej grozi wybuchem wojna między Argentyną i Chile. Powodem jest spór graniczny, trwający już od dziesiątków lat. Obie republiki nie mogą się porozumieć co do granicy w Patagonji. Pierwszy raz zawarły traktat 23 lipca 1881 r., po raz drugi w kwietniu 1896 r., usiłowała pogodzić je Anglja jako sędzia rozjemczy. Obecnie Argentyna, ufając w przewagę liczebną armji, chce wydobyć szablę z pochwy.

Armja lądowa argentyńska liczy 12 pułków piechoty (4,466 żołnierzy), 10 pułków kawalerji (3,167 żołnierzy), 6 pułków artylerji (2,152 ludzi), pułk artylerji górskiej (456 ludzi), pułk inżynierji (372 ludzi), eskortę przyboczna prezydenta (38 ludzi), razem 646 oficerów (10,630 żołnierzy).

Prócz tego istnieje gwardja narodowa, licząca cztery korpusy armji. Służyć w niej musi każdy mężczyzna zdolny do noszenia broni. Ludność liczy 3,952.990 głów, w czem jest 400.000 Włochów, 150.000 Hiszpanów, 150.000 Francuzów, 35.000 Anglików 25.000 Niemców i 800.000 mieszkańców.

Flota w dobrym stanie. Liczy 61 statków (7 pancerników, 6 krążowników, 8 kanonierek, 24 terpedowców i t. d.). Armat 305; załogi liczą 7,000 ludzi.

Chile liczy 2,985.358 głów; z tego z górą część czwarta Hiszpanie czystej krwi; przeszło połowa jest pochodzenia europejskiego. Ludzie to dobrze wychowani i bardziej towarzyscy, aniżeli w innych republikach hiszpańskich Ameryki. Duży patrjotyzm, poważny sposób myślenia, duch przedsiębiorczy i żądza wiedzy ożywia całe społeczeństwo, dzięki czemu Chile jest politycznie najbardziej skonsolidowanem państwem w Ameryce południowej.

Armję chilijską kształcą oficerowie pruscy, sprowadzeni za kontraktem. Armja stała liczy 9,000 ludzi, dobrze zbrojnych i wyćwiczonych, nad czem czuwa sztab generalny, utworzony na wzór pruskiego. Gwardja narodowa posiada przeszło 50,000 ludzi.

Flota rozporządza 39 statkami, które mają 334 dział i 4,188 ludzi załogi. Wobec energji i inteligencji Chilijczyków jest jeszcze wielkiem pytaniem, kto zwycięży podczas zbliżającej się wojny.

W latach 1879—1880 Chile pobiła na głowę republiki Peru i Boliwię.

*** Wiadomo, że wolnomularskie żywioły w Paryżu rzucały się gwałtownie na katolickich misjonarzy w Chinach, zarzucając im udział w łupiestwach i poziomą żądzę zysku. Obecnie ogłasza „Echo de Paris" listy biskupa Favier, z których wynika, w jak rozpaczliwem położeniu znajdowali się misjonarze katoliccy. Biskup Favier pisze:

„Przed wojną misja obejmowała 577 stacyj, liczyła 50.000 chrześcijan; co roku przybywało 1800 neofitów, a 6000 innych garnęło się do nauki przygotowawczej. Aby francuski wpływ wzmocnić, margiści utrzymywali w Pekinie wielkie kollegium, w którem było 165 uczniów i z którego już wyszło 50 tłómaczy, drugie kollegjum w Tien-tsinie utrzymywane było dla synów Europejczyków; trzecie francusko-chińskie miało 75 uczniów. Francuskie szkoły zakładano na każdej stacji pekińskiej kolei. Siostry św. Wincentego a Paulo kierowały dwoma europejskimi szpitalami, trzema chińskimi, dwoma przytułkami dla starców, jednym szpitalem dziecinnym, czterema aptekami i jednym domem sierot dla 400 dzieci. Siostry św. Józefa (nawrócone Chinki) kierowały jedenastoma domami dla sierot, nie licząc sal pracy, gospód i warsztatów. Misja liczyła 11 europejskich kościołów, 236 kaplic i 272 sal modlitwy, 2 seminarja z 88 wychowańcami, 5 kollegjów z 325 studentami i 370 szkół z 5503 uczniami.

„Obecnie ruina jest kompletna. Zaledwie czwarta część kaplic ocalała. W Pekinie wszystkie domy chrześcijan, z wyjątkiem jedynego, są spalone i zburzone. Trzy kościoły, siedem wielkich kaplic, szpitale, wszystkie zakłady naukowe i pracownicze — absolutnie do szczętu zniszczone. Tylko Pe-Tang (główny budynek misji) stoi jeszcze, podziurawiony granatami. Wewnątrz jego murów pogrzebano 400 trupów zmarłych z głodu i nędzy, albo zabitych przez kule i eksplozje min. Czterech misjonarzy i wielu chińskich kapłanów zamordowano. Z chrześcijan chińskich przeszło 10.000 ofiar spalono, porąbano w sztuki, potopiono w rzekach. Dwadzieścia tysięcy chrześcijan rozprószyło się na wszystkie strony, bez dachu, bez pożywienia; w niektórych stacjach, gdzie misjonarze wytrwali na stanowiskach, do września 1900 roku byli oblegani przez hordy. Sześć tysięcy schroniło się do Pekinu do poselstw, albo do Pe-Tang; pozbawieni są oni wszelkich środków do życia..."

„Echo de Paris", publikując swoje rewelacje, kończy słowami: „Chciano misjonarzy poniżyć; w oczach wszystkich miłujących prawdę, po tych ciężkich przejściach, jakie przebyli, staną oni wyżej, niż stali kiedykolwiek".

Z KRAJU.

LISTY Z PROWINCJI.

Dębica 17 grudnia.

(Wieczór Mickiewiczowski. — Dębica śpi.—Bursa dla gimnazjalistów. — Nasi najserdeczniejsi).

W czasie, w którym naród cały czci pamięć nieśmiertelnego Adama i nasze miasto o tym obowiązku nie zapomniało. Staraniem „Czytelni kolejowej" odbył się w niedzielę dnia 15 b. m. w lokalu tegoż Towarzystwa skromny swym programem, lecz prostotą i podniosłością nastroju chwytający za serce wieczorek ku czci Wieszcza. Prezes Czytelni p. nadinżynier Mayvaltt w krótkich, lecz serdecznych słowach zagaił uroczystość a resztę programu wypełnił odczyt o Mickiewiczu p. dyr. gimnazjum Szydłowskiego, gra na fortepianie panny Zwierzyńskiej i wspaniały solowy śpiew p. asystenta kolejowego Zięby, który można powiedzieć był duszą wieczorku i wykonawcą przeważnej części punktów programu. Potężny jego barytonowy głos szczególnie w „Czatach", czynił imponujące wrażenie na słuchaczach.

Obszerna sala „Czytelni" była nabita gośćmi, psuł jednak ogólny nastrój brak wielu rodzin z inteligencji. I tak sąd i urząd podatkowy (razem jedenaście rodzin) zupełnie nie dopisał. Wytłómaczyć tę obojętność można jedynie zbyt późnem rozesłaniem zaproszeń, gdyż o brak patrjotyzmu tych panów chyba trudno posądzać!

Dębica, której powszechnie zapowiadają lepszą przyszłość, rzeczywiście rozwija się w szybkim tempie, lecz pomimo to cierpi na jedną wielką chorobę t. j. brak życia towarzyskiego, choć da-

---

67)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Kazia słuchała i dziwiła się. Jedno z towarzystw zaczęło rok z 42 członkami, z których usunęło się dwudziestu! Drugie, przeciwnie, wzrosło w dwójnasób! Jedno postanowiło płacić 10 ct. od członka miesięcznie na Skarb Narodowy, inne znów zniosło ustanowioną poprzednio na ten cel składkę. Jedno wykazywało w kasie — dług, inne posiadało kapitał. Jedno zabraniało palić papierosy na posiedzeniu, inne uchwaliło kupienie pieca, trzecie sprzedało lampę, czwarte najęło pianino, piąte ustanowiło karę za nieprzygotowywanie odczytów, szóste za nieprzychodzenie na posiedzenia, inne jeszcze urządzało wspólne herbaty... genewskie wreszcie zmieniało ustawę na wzór niemieckich korporacyj, z obowiązkową przyjaźnią członków między sobą, obowiązkiem niepodawania ręki nikomu poza towarzystwem, ktoby o korporacji lub o którym z jej członków wyraził się w sposób, zdaniem towarzystwa, ubliżający.

Tyle zapamiętała Kazia z czytanego jednostajnie przez delegatkę projektu nowej ustawy. Na zakończenie sprawozdania przeczytano wniosek na zjazd, przedstawiony przez towarzystwo, przyjęcia podobnej ustawy przez wszystkie towarzystwa zjednoczenia.

— Nie wie pani, czyj to koncept? — spytał Karol narzeczonej.

— Nie wiem: nie należę do towarzystwa.

— Baby widocznie potrzebują, by je ostro w ręku trzymano — mruknął niezadowolony.

— W mojej obecności nie wolno mówić „baby" i nie wspomina się o trzymaniu w ręku.

— Przepraszam! Myślałem...

— O czem pan myślał?

— O Rwańskiej.

— Dlaczego?

— Bo to jej pomysł niezawodnie.

Przeprosił narzeczoną i przysiadłszy się do Rwańskiej, spytał ją poufale:

— Skąd się wam to wzięło zaprowadzać burszowskie statuty do zjednoczenia.

— Ach, wiecie — odrzekła zmieszana — może to i nie we wszystkich towarzystwach jest potrzebne, ale w naszem podobna ustawa byłaby nadzwyczaj korzystną: nie macie pojęcia, jakie u nas panują stosunki: co chwila ktoś się o coś obraził, co dzień to nowa plotka krąży wśród koleżanek, co raz to się kogoś poza oczy obmawia! Sądziłam, że odpowiednią ustawą możnaby koniec temu położyć, nakazując wprost, jak dzieciom, żeby się zgodnie bawiły! Ja nie mogę wyżyć z moją prostą i szczerą naturą w atmosferze ciągłych waśni, niezadowolenia i uganiania się za kimś, Bogu ducha winnym najczęściej.

Jednocześnie Zeidlówna zerkając radośnie małemi oczkami, tłómaczyła jednemu gościowi:

— To Rwańska chciała dobić Potulińską, którą jak psami szczuła od przyjazdu i razem mnie z towarzystwa wysadzić: wiedziała, że ja na jej rozkaz nie będę z uczciwą dziewczyną zrywała stosunków. To szczęście, że ten Dramowski przyjechał i sytuację uratował: byłyby się panny pozajadały, jak wygłodzone szczury.

— Wie pani, nie przyszłoby mi na myśl nigdy w życiu porównywać panny do szczurów, zwłaszcza wygłodzonych!

— Ach! bo to wszystko anioły! Patrz pan, z jakim niebiańskim wyrazem pani Rwańska tłómaczy Dramowskiemu zapewne, że ciągłe niesnaski spowodowały ją do takiego rozporządzenia! Ciekawa rzecz, kto wiecznie wichrzy w towarzystwie, jeżeli nie ona.

— Pani nie należy do przyjaciółek pani Rwańskiej!

Ach, ona nie ma przyjaciółek, tylko adoratorki!

Kazia w zasadzie zgadzała się z projektem Rwańskiej: według niej jedna, powszechna ustawa, nadałaby zjednoczeniu charakter organizacji jednolitej z wyraźną barwą i określonem znaczeniem społecznem.

Tak się jej ten frazes podobał, że poprosiła o głos i, ku wielkiemu zdziwieniu kolegów i koleżanek, wygłosiła go bez zająknienia, tonem głębokiego przekonania.

Karol uśmiechał się pobłażliwie i z kolei o głos poprosił.

— „Widzę — rzekł z odcieniem żartu w głosie, — że koleżanka Potulińska jest przesiąknięta zasadami centralistycznemi i ma skłonność do absolutyzmu, co mię nawet ze względów osobistych do pewnego stopnia zatrważa, dodał nawiasem. Owa jednolita powszechna ustawa nie zgadza się z duchem zjednoczenia, którego urządzenie federalistyczne wyrabia do pewnego stopnia przybywającą tu młodzież w kierunku samorządu. Z punktu praktycznego podobne ujednostajnienie jest niemożliwem do wykonania. W Genewie np. łatwo jest nakazać każdemu z członków, by raz na tydzień, wedle projektu obywatelki Rwańskiej, stawił się o ósmej wieczorem w lokalu towarzystwa. W Paryżu, przy tak wielkich odległościach, stałoby się to nadzwyczaj uciążliwem; w Lozannie, gdzie towarzystwo składa się z czterech członków, mieszkających w dwóch sąsiednich domach — wprost zbytecznem. Ustawa każdego poszczególnego towarzystwa odpowiada warunkom lokalnym lub składowym tegoż. Genewskie, o ile uważałem, ujawnia potrzebę ciągłych zmian, gdyż oto czwarty rok przyjeżdżam na zjazdy i czwarty raz słyszę o zmianie ustawy towarzystwa w Genewie".

— „La donna e mobile!" — rzucił ze śmiechem kędzierzawy Izraelita.

Kazia tymczasem siedziała bardzo zażenowana i nie słyszała nawet, co się wokoło niej działo. Karol pochylił się ku niej i rzekł jej półgosem coś, czego nie dosłyszała. Uczuła tylko bliskość jego twarzy i ciepło oddechu i drgnęła. Było jej nadzwyczaj przykro. Nie chciała go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wniej pod tym względem były lepsze czasy. Obcy, który przypadkiem parę dni w Dębicy zabawił, wyjeżdża w przekonaniu, że bawił w jakiemś zbiorowisku odludków i mizantropów. Najgorszem jest, że te nieznośne stosunki nie prędko ulegną zmianie, gdyż wszyscy nowo-zamianowani do Dębicy urzędnicy są poza swym urzędem niewidzialnymi

Jednem słowem nudy i nudy i gdyby nie p. rejent Wilusz, który od czasu do czasu prawie przemocą rozrusza i rozweseli ponure oblicza Dębiczan, chrześcijańska część Dębicy byłaby chyba jednym wielkim klasztorem... Kamedułów.

Jedną z najbardziej piekących spraw jest sprawa bursy dla uczniów gimnazjalnych. Tych jest około 160 i to przeważnie bardzo, a bardzo ubogich. Biedne wdowy trzymają na stancji uczniów, lecz jakie to być może umieszczenie i wikt, gdy w jednej izdebce mieszka po dziesięciu chłopców, płacących za mieszkanie, śniadanie, kolacje, opał i światło po 3 korony miesięcznie. Kiedy się uczą i jak się mogą uczyć w takiej ciasnocie, to jest pytanie. To też w Dębicy znaleźli się szlachetni ludzie, którzy, widząc tę straszną nędzę uczniów, starają się zaradzić złemu, już to wspomagając ubogich chłopców, już to zajmując się zbieraniem składek na bursę. Składki płyną, lecz cóż znaczą dziesiątki lub setki, gdy potrzeba tysięcy? Zacny tutejszy dyrektor p. Szydłowski, gdzie tylko może i przy każdej sposobności kołacze do miłosiernych serc o datki na biedną młodzież i spieszy z pomocą najbardziej potrzebującym. Dzielnie mu w tem sekunduje reszta grona nauczycielskiego.

Teraz do żydków! Otóż ta nasza pociecha i radość szachruje jak zwykle, lecz to stare dzieje i przywykliśmy do tego. Ale, o zgrozo! stała się rzecz, która całe żydostwo wprawiła w oburzenie. Oto, prócz tego, że tutejsze „Towarzystwo handlowe“, prowadzone energicznie przez dyrektorów X. Prałata Wolskiego, p. Zauderera i dzielnego kierownika sklepu p. Jagielskiego, oraz chrześcijańskie sklepy pp. Serednickiego i Głąbia, coraz więcej zdobywają sobie uznania i wypierają tandetny towar żydowski z użycia, zjawia się nagle ku radości katolików nowy fryzjer p. Franciszek Nowak i otwiera porządny i wygodny „salon do golenia“ i od pierwszego dnia cieszy się liczną klientelą.

Żydowscy cyrulicy, których jest aż trzech, zakrzyknęli wielkim głosem „gewałt!“ i nuż podkopywać egzystencję p. Nowaka, nakazując mu płacić nader wysokie wpisowe do cechu itd. Na nic im się to jednak nie przyda, bo katolicy tutejsi, choćby dlatego, że u p. Nowaka nie muszą wąchać czosnku i cebuli, jak u żydków, będą licznie do niego uczęszczali i nie dadzą mu zginąć.

Wogóle żydki stają się coraz potulniejszymi. Osławiony hakatysta dębicki Goldfinger, właściciel ohydnej nory, którą szumnie nazywa „Caffé Central“, skomli, że mało targuje, bo rzeczywiście młodzież tutejsza i oficerowie załogi, przyszedłszy do przekonania, że przebywanie w takiej spelunce nie sprawia przyjemności, a tylko napycha kieszenie wstrętnemu żydowi, przestała uczęszczać do tej otchłani i zdaleka omija to siedlisko pijaństwa i rozpusty. Czasem tylko jaki zapity wachmistrz złoży uszanowanie państwu Goldfingerom. Stąd „wszczekłoszcz“ i gniew tej nadobnej pary.

W końcu nadmienić trzeba z lekka, że głośny Eljasz Grünspann żyje, wciąż przebywa na wolności i dalej tumani ludzi, sądzę wszakże, że to może łatwo pozbawić go tak drogocennego skarbu, jak wolność osobista. *X.*

Z TEKI FELJETONISTY.

Głód a inteligencja.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dłuższe wstrzymywanie się od pokarmu nietylko wpływa szkodliwie na stan organizmu fizycznego, lecz także na osłabienie funkcyj umysłowych działa bardzo widocznie.

Ciekawe badania poczynił w tym kierunku Weygandt. Eksperymenta swoje wykonywał on na sześciu młodych lekarzach, którzy w interesie wiedzy poświęcili chętnie smaczne obiady i przestrzegali skrupulatnie djety, przez mistrza unormowanej.

Działanie głodu ma swoje specyficzne cechy; jedne czynności doznają zakłócenia większego, inne mniejszego, niektóre wreszcie odbywają się dalej w normalnym porządku. Tak np. zdolność pojmowania pozostaje u człowieka głodnego w pełnej sile, natomiast pamięć osłabia się stopniowo, utrudniając uczenie się zdań, cytat, wierszy itp. Zdolność dodawania także się zmniejsza, uwaga słabnie i łatwo się rozprasza.

Że wreszcie pobudliwość umysłu znacznie się wzmaga, pouczają eksperymenta Weygandla zgodnie z codziennem doświadczeniem.

Wpływ głodzenia się jest bardzo wyraźny, jakkolwiek nie bardzo jeszcze szkodliwy w porównaniu z długotrwałem działaniem niektórych trucizn alkoholicznych lub nieprzespanych nocy. Przez pół dnia po przebytym poście widać jednak w całym organizmie jego następstwa, a wygłodzenie dwudniowe zostawia wyraźne ślady jeszcze przez dalsze dwa dni.

W jaki sposób powstają te wszystkie objawy, nie da się jeszcze z całą pewnością określić. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że wskutek powstrzymywania się od pokarmu z jednej, a równocześnie nieustającej przemiany materji z drugiej strony, nagromadza się w krwi wiele zużytych produktów, które dzięki ogólnemu osłabieniu wszelkich funkcji organicznych wydzielone na zewnątrz być nie mogą i razem z krwią uderzają na różne punkty kory mózgowej.

Chińczycy w Europie.

Przed laty ośmiu w stowarzyszeniu polityki społecznej (Sozialpolityk) w Berlinie dr. Karger, docent uniwersytetu w Halli, oświadczył, że w interesie rolnictwa niemieckiego i niemczyzny należy sprowadzać jako rolników robotników rolnych — Chińczyków. Pracują oni za niesłychanie nizkiem wynagrodzeniem; powtóre posługiwanie się niemi umożliwi wysłanie z powrotem zagranicę obcych poddanych narodowości polskiej, sprowadzanych do Niemiec tysiącami. Zaprotestował wtedy zaraz na odczycie dr. Adolf Wagner, głośny ekonomista i socyolog, twierdząc, iż taki krok równałby się samobójstwu. Chińczycy raz wpuszczeni do Niemiec, przegryźliby i państwo i naród u korzeni w czasie niesłychanie krótkim.

Głos znakomitego profesora zaważył na szali i udaremnił plany zwolenników chińszczyzny. Dzisiaj te ostatnie odżywają się na nowo, gdyż droga syberyjska pozwoli sprowadzać do Europy masy Chińczyków, którzy i bez zachęty niemieckiej wobec przeludnienia własnego kraju będą się starali osiedlać w naszej części świata, jak próbowali w Ameryce i w Australii.

Najbardziej typowemi są dzieje kolonizacji chińskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Zrazu było ich kilka tysięcy w San-Francisco, gdzie głównie zajmowali się praniem. Przedsiębiorcy amerykańscy przecież zachęcali Chińczyków do liczniejszego osiedlania się tak, iż dzisiaj — mimo zakazów immigracji chińskiej w latach 1882, 1884 i 1892 — liczba Chińczyków dochodzi do ćwierć miljona. Kuli chiński bierze trzecią część wynagrodzenia robotnika amerykańskiego, a z tego jeszcze dwie trzecie oszczędza.

Nietylko ekonomicznie, lecz i społecznie są bardzo niebezpieczni. Tworzą tajne stowarzyszenia, niedostępne dla oka policji; ich dzielnice, pełne brudu i zaduchu, są ogniskami zarazy. Tylko murzyni cieszą się ich sympatją. Mieszańcy z małżeństw murzynów z Chinkami są potworami fizycznymi i moralnymi. Typowi to zbrodniarze z urodzenia, dziedziczący wady najgorsze obu ras.

ZE ŚWIATA.

TAJEMNICZE KLEJNOTY.

Sztokholm 14-go grudnia.

W południowej Szwecji, opodal Oedetofta-By w Smolandzie, pozwolił przypadek odkryć i zbadać zarazem staroskandynawskie źródło święte.

Jakiś żołnierz zajęty był czerpaniem wody ze źródła. Naraz wpadło mu do głowy, by zbadać głębokość wody przy pomocy gałęzi sosnowej, którą miał pod ręką. Zanurzywszy gałąź w wodzie, dosięgnął wnet dna i począł źródło sondować we wszystkich kierunkach. Kiedy następnie gałąź wyciągnął, zauważył nagromadzoną koło sęka glinę, z której przeświecał jakiś przedmiot żółto połyskujący. Bliższe oględziny pokazały, że żołnierz wydobył ze źródła kawałki jakiegoś starego klejnotu.

Zachęciło to oczywiście huzara do dalszych, tem skrzętniejszych poszukiwań na dnie źródła. Wnet zeszli się też sąsiedzi i chętną usłużyli mu pomocą. Najprymitywniejszemi narzędziami potrafili wieśniacy „przesondować“ dno źródła, jak najwytrawniejsi płukacze złota.

Ale też trud sowicie się opłacił. Okrągłe 2.800 monet, przeważnie srebrnych, nadto pokaźną ilość klejnotów i gem wydobyto na światło dzienne w jak najlepszym stanie. Monety miały na sobie daty z długiego okresu między XIV a XVIII wiekiem, a pochodziły z mennic szwedzkich, duńskich, niemieckich (zwłaszcza hanzeatyckich) i innych zagranicznych; niektóre nawet — według orzeczeń rzeczoznawców — są pochodzenia bizantyńskiego, inne jeszcze przedstawiają monetę państwa papieskiego, przeważnie z czasów reformacji.

Jeszcze „łowcy monet“ nie ukończyli swej interesującej czynności, już ukazało się „oko władz“ w postaci komisarza policyjnego. Na szczęście urzędnik nie skonfiskował znalezionych skarbów na rzecz korony, tylko zaproponował włościanom, aby wszystko, cokolwiek znajdą, złożyli w przechowanie policji na czas tak długi, dokąd nie zgłosi ktoś zadawalniający oferty kupna. Roztropny komisarz obliczył bowiem z góry, że cenny ten skarb rozprószyłby się z rąk znalazców, nim jeszcze jakikolwiek naukowy instytut mógłby o nim zasłyszeć. Wieśniacy zgodzili się na propozycję urzędnika i wśród marzeń najfantastyczniejszych o niedalekiem złotem żniwie czekają na załatwienie i ukończenie sprzedaży.

Że źródło to musi być prastarem źródłem świętem, świadczą, oprócz znalezionych w niem skarbów, także legendy, które około niego powstały.

Tak tedy głosi baśń ludowa, że przed wielu laty trzej mnisi, wracając z ziemi świętej, zamordowali własne trzy siostry i ciała ich zatopili w tem źródle. Przez zetknięcie z ciałami świątobliwych dziewic otrzymała woda cudowne własności tak, iż chorzy i kaleki wodzeni bywali do świętego źródła, aby tam znaleźć uzdrowienie. Inne okoliczności, osobliwie napisy runiczne w pobliżu źródła wskazują, że legenda o trzech mnichach musi być tylko odmianą podania o wiele dawniejszego, sięgającego w czasy pogańskie.

Pomiędzy znalezionymi w źródle przedmiotami jest również bardzo wiele takich, które nasuwają myśl o staroskandynawskiem źródle ofiarnem.

Takich źródeł ofiarnych w południowej Szwecji odkryto dawniej już kilka. *S.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Fausty i Nemezjusza męczennika; w piątek (Suchy dzień). Teofila żołnierza i Juljusza; w sobotę (Suchy dzień). Tomasza apostoła.

W sobotę w kościele św. Tomasza uroczyste nabożeństwo z odpustem zupełnym.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 37 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głusze, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek, „Dziady“, poemat dramatyczny w 7-miu odsłonach A. Mickiewicza.

Sobota: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Otrzymujemy następujące pismo: Pozwól Szanowny Redaktorze, że jako obznajomiony dokładnie ze stosunkami muzycznemi miasta, zabiorę głos w sprawie strejku, zgłoszonego względem „Lutni“ przez pewną część dzienników tutejszych.

Przyjętym w świecie trybem zwykli koncertanci lub przedsiębiorcy, urządzający koncerta, dziennikom celniejszym, lub tym, na których im zależy, wysyłać zaproszenia w formie biletu wolnego wstępu. Zwyczaj ten będący grzecznością, za którą redakcje odwzajemniają się mniejszem lub większem sprawozdaniem z produkcji, nie jest i nie może być prawem, obowiązującem koncertantów względem wszystkich wogóle dzienników, a to z tego chociażby tylko powodu, że w miastach jak Berlin, Paryż, Londyn, gdzie dziennikarstwo liczy setki wydawnictw, sala koncertowa lub operowa zaledwie wystarczyłaby na pomieszczenie wszystkich sprawozdawców i czynnik tak ważny, jakim dla koncertanta jest przedewszystkiem publiczność, nie mógłby znaleźć przystępu dla siebie. Że pominięcie w zaproszeniu staje się niedogodnością dla redakcji obowiązanej do zaznajomienia czytelników z tem wszystkiem, co się dzieje — jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, ale, żeby to miało być powodem strejku, tego oczekiwać mogliśmy tylko po dziennikach wychodzących w Kulikowie lub w Honolulu.

Oczywiście rzecz cała nabiera większego jeszcze znaczenia w odniesieniu jej do „Lutni“, która powołaną jest do życia nie dla zarobku, ale przez usilność szerzenia zamiłowania do sztuki w szerokich warstwach społeczeństwa, i która ma wzorem zagranicy wszelkie i niezaprzeczone prawo do szukania poparcia moralnego w każdym obywatelskim dzienniku. Niestety, ku wsty-

dowi naszemu wyznać przychodzi, że pewna część prasy tutejszej, wierząc w to, iż nie ma tak silnej organizacji muzycznej, w którejby nie można zniszczyć zapału, zagasić ognia, zniweczyć siły — nie zaniedbała niczego, coby do zniechęcenia i osłabienia „Lutni“ przyczynić się mogło.

I za co? Czy dlatego, że na gruncie krakowskim, gdzie tak wiele pisze się o muzyce, a tak mało dla podniesienia jej się robi, „Lutnia“ przez organizację stałego chóru starała się uczynić zadość dotkliwej potrzebie i zostawiając na stronie koteryjność, o którą tyle uczciwych usiłowań u nas już się rozbiło, gromadzi wśród siebie ludzi różnych stanów i sfer towarzyskich, którzy po ciężkiej zawodowej pracy, znajdują tutaj rozrywkę równie dla siebie, jak i dla rodzin swoich uszlachetniającą?

Czy może dlatego, że począwszy od dyrektora, wszyscy pracują tutaj „za darmo“, albo też może z tego powodu, że daje klasom mniej zamożnym sposobność do uczęszczania na koncerta, które wobec znacznych kosztów zwykły się kończyć dotkliwym dla niezasobnego Towarzystwa decyfitem?

Ale wiadomo, że pszczoły nietylko dla ludzi złej woli miód wyrabiają. Więc też i nie brakło takich, którzy odkrywszy na placu Szczepańskim mętne źródło intryg i knowań, Herostratowej robocie dzielnie stawić umieli czoło. Znaleźli oni wsparcie w przekonaniu, że lepiej zyskać pochwałę jednego człowieka wykształconego, niż sposobem niegodnym sztuki zyskać poklask tych, co usiłują wmówić w siebie i w drugich, że znawstwo muzyczne jest darem, który każdy człowiek równocześnie z życiem na świat ze sobą przynosi.

Śmiało też powiedzieć można, że w żadnym zakresie krytyki nie znachodzimy tyle niedorzeczności, wypowiadających pogardę dla najpierwszych zasad i pojęć o sztuce, co w naszych krytykach muzycznych. Największe skandale muzyczne, najbardziej oburzające profanacje arcydzieł, na których dla zabezpieczenia kompozytorów przed napadami małomiasteczkowych dyrektorów należałoby napisać wielkiemi głoskami: „Nie śmiej mnie dotykać“ nazywają się tutaj „biesiadą artystyczną“. Inni sprawozdawcy zwykli się zachwycać nad „skróconemi oktawami“ (sic!) a niebrak i takich, którzy nie wiedząc, że waltornia i corno, to jeden i ten sam instrument zarzucają orkiestrze, że corno i waltornie grały fałszywie!

Mamyż po imieniu wymienić domorosłych tych naszych Hanslicków? Nie! Zgodnie ze słowami wielkiego poety: „A jako kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże“, pozwólmy im strejkować dalej swobodnie, bo milczenie takie to złoto, nietylko dla nich samych, ale także dla dziennika i dla publiczności, która, ogłuszona potopem niedorzeczności uznała się w końcu za zwyciężoną, bez nadziei odwetu.

Może „Lutnia“ powiedzieć, że wzrosła nie z soli ani z roli, lecz z tego, co ją boli, ale też może powiedzieć o sobie i to, że ma za sobą potężnego sprzymierzeńca, a tym jest — rozsądna i uczciwa publiczność krakowska. *Przyjaciel muzyki.*

* **Obowiązki dziennikarzy polskich.** Organ Watykanu „Osservatore Romano“ ogłasza następujący komunikat napisany z polecenia Ojca Świętego: „Niektórzy współpracownicy katolickich pism i czasopism pozwalają sobie czasem przeciwko swoim kolegom obraźliwe słowa miotać i polemice nadawać ton zarozumiałości i złośliwości, który nie daje się zupełnie pogodzić z ich katolicką religją, umysły coraz bardziej rozgorycza i na polu katolickiej akcji może wywołać zgubne rozgoryczenie. Podobny system polemiki musi natychmiast ustać już choćby z posłuszeństwa wobec dostojnej woli, jaką Ojciec Święty kilkakrotnie objawił i którą świeżo wyraził w *breve* wystosowanem do katolickiego kongresu w Tarencie, w którem tych, którzy się katolickiemu działaniu poświęcają poważnie upominał i wzywał, aby wszelkie spory usuwali i siły wszystkich ku jednemu i temu samemu celowi skupiali, a to dlatego, by owoce jednomyślności i zgody nie dały dłużej na siebie czekać“.

* **Sekcja ekonomiczna** Rady miejskiej pod przewodnictwem radcy prof. dra Domańskiego obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem na rok 1902, a mianowicie nad wydatkami nadzwyczajnemi w dziale IX, przyczem Sekcja wezwała magistrat, by z powodu nadzwyczaj rzadkiego używania aparatu desinfekcyjnego przez mieszkańców Krakowa, zarządził na przyszłość, aby lekarze miejscy donosili wprost do urzędu o miejscach, gdzie panuje choroba zaraźliwa. Publiczność lekceważąca sobie środki ostrożności co do rozwlekania zakaźnych chorób, należy przymusowo uczyć desinfekcjonowania przedmiotów, które się stykały z osobą chorą na chorobę zaraźliwą.

Przy obradach nad działem XI „Sztuka i zabytki historyczne“ podniesiono, że kwota 2400 kor. wstawiona do budżetu na utrzymanie czystości w budynku teatralnym, jest za małą, albowiem, jak zauważono, publiczność uczęszczająca do teatru miejskiego, jest mało inteligentną, a wielce złośliwą. Skonstatowano bowiem, że w lożach obciera sobie nosy o firanki, ręce po skonsumowaniu przekąsek tłustych w parapety, pozostawia skórki z pomarańczy i odpadki z przekąsek, oraz wielką ilość zabrudzonych papierów. Dalej, że publiczność ta nie umie używać miejsc ustępowych... Wobec czego nie można się nawet dziwić, że młodzież złośliwie dopuszcza się przecinania nożami pokryć aksamitnych na siedzeniach i że ołówkami smaruje ściany teatru. Wobec takich faktów Sekcja zawezwała magistrat, aby zbadawszy jeszcze raz stan tych nieporządków w teatrze miejskim, takie zarządzenia przedsięwziął, by jak najwcześniej tym niesłychanym nieporządkom, niszczącym teatr w tak okropny sposób, zapobiedz.

* **Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego.** W piątek dnia 20 bm. odbędzie się w auli uniwersyteckiej o godz. 6 wieczorem posiedzenie Towarzystwa. Dyskusję rozpocznie adw. dr Edmund Udziela odczytem o wpływie ksiąg gruntowych na stosunki prawne.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się w sobotę dnia 28 bm. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Wydział prosi o liczny współudział. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisji wybranej na ostatniem zgromadzeniu.

* **Z teatru.** „Krzyżacy“, obraz dziejowy przerobiony z powieści H. Sienkiewicza przez Adolfa Walewskiego, budzi zaciekawienie w szerokich kołach publiczności naszej. Na premjerę kasa zamówień sprzedała już prawie wszystkie bilety — i rozpoczęła sprzedaż na przedstawienie niedzielne. Podczas prób p. Walewski porobił skrócenia i zmiany, wskutek których pomimo dwunastu obrazów, przedstawienie skończy się przed godz. 11.

Wczoraj w „Księdzu Marku“ p. Brydziński zagrał zastępczo rolę Starościca z powodu niedyspozycji p. Zawierskiego.

* **Krakowskie Towarzystwo lekarskie** na wczorajszem zgromadzeniu wybrało na rok przyszły prezesem prof. dra Kazimierza Kostaneckiego (ponownie), wiceprezesem prof. dra Juljana Nowaka, sekretarzem dra Jana Landaua, redaktorem „Przeglądu lekarskiego“ dra Augusta Kwaśniewskiego, członkami komisji redakcyjnej wybrani zostali: prof. dr. Rudolf Trzebicki, prof. dr. Walery Jaworski, prof. dr. Aleksander Rosner, doc. dr. Jan Raczyński, członkami komisji skrutacyjnej: dr. Tomasz Mączka i doc. dr. Wincenty Łepkowski, delegatami do Tow. lekarzy galicyjskich wybrano: prof. dra Antoniego Gluzińskiego i prof. dra Antoniego Marsa.

* **Karty legitymacyjne dla ajentów podróżnych.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wydaje począwszy od dnia 18 grudnia karty legitymacyjne i karty identyczności dla ajentów podróżnych na rok 1902 uprawniające do żądania zniżek taryfowych dla kufrów z wzorami.

Obecnie będące w obiegu żółte karty legitymacyjne tracą ważność z dniem 31 grudnia 1901. Osoby, które już posiadały legitymacje mogą je wymienić w Izbie za złożeniem stempla za jedną koronę i taksy 20 halerzy.

Ajenci, którzy dotychczas nie mieli kart legitymacyjnych i kart identyczności, mogą je dostać za złożeniem stempla za jedną koronę i taksy w kwocie 50 halerzy, oraz za złożeniem fotografii w zwykłym formacie wizytowym.

Wszelkie podania o karty legitymacyjne i karty identyczności są wolne od stempla.

)(**Przewodnik Kółek rolniczych** z dnia 15 grudnia br. (Nr. 24) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Pomyślna wieść. Wskazówki w sprawach spadkowych i opiekuńczych. Jaką drogą przyszli rolnicy do nawozów sztucznych? Wielki zysk z roli, Cechy mleczności krów. W sprawie doboru drzew owocowych. O zarazach. Sprawy Towarzystwa. Zjazd delegatów Kółek rolniczych pow. jasielskiego. Zjazd delegatów Kółek roln, pow. rzeszowskiego. Wieczorek listopadowy w Kółku roln. w Olesku. Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. Kronika. Informacje handlowe (Zamówienia na subwencjonowane nasienie lnu inflanckiego. Pośrednictwo w zakupnie nawozów sztucznych). Ogłoszenia.

„Przewodnik“ wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości $2^1/_2$—3 arkuszy, a roczna prenumerata wynosi tylko 2 kor. Rada szkolna krajowa uznając pożyteczną działalność pisma, zakupiła 2 ostatnie roczniki oraz zaprenumerowała „Przewodnika“ na rok 1902 dla 35 szkół z uzupełniającymi kursami rolniczemi i zaleciła zaprenumerowanie pisma wszystkim Radom szkolnym miejscowym.

)(**Fabryki w Syberji.** „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga: Do Władywostoku przybyło kilku amerykańskich rzeczoznawców rolnictwa i przemysłu. Słychać, że są to zastępcy wielkich firm, którzy chcą się osiedlić w Syberji założyć tam fabryki i wielkie przedsiębiorstwa.

)(**Ceny koksu.** Biuro Wolffa donosi, że ceny koksu z kopalń rządowych na Górnym Śląsku zniżono z dniem 1 stycznia na 6 marek 50 fenigów za tonnę. Obecnie cena wynosi 7 m. 50 fen.

)(**Strejk marynarzy w Rjece.** Marynarze węgiersko-chorwackiego towarzystwa żeglugi parowej zorganizowali tajny strejk. Wczoraj przed wyruszeniem parowca „Pannonia“ oświadczyli marynarze, że postanowili strejkować. Dyrekcja przyjęła znaczną liczbę robotników pomocniczych.

)(**Nafta.** Petersburska „Gazeta handlowa i przem.“ donosi z Baku o odbytem tam zgromadzeniu związku przemysłowców naftowych, którzy się zajmują sprawą eksportu naftowego. Ze związku wystąpili Nobel, Mantuszew i kilku innych, którzy z Rotszyldem na czele założyli nowy związek celem eksportu nafty, przez co spodziewają się osiągnąć polepszenie ceny.

)(**Akcja przeciw strejkom.** Wczoraj zebrała się w Nowym Jorku konwencja reprezentantów kapitalistów, robotników i publiczności i wybrała komitet, celem rozpatrzenia s prawy harmonijnego współdziałania kapitału i pracy, oraz zapobiegania strejkom. Do komitetu należy kilku przewódców robotników, a z reprezentantów kapitalistów Schwaab, Rockfeller, Cleweland, Pötter i arcybiskup Ireland.

)(**Anglicy i Rosjanie.** Z Londynu donoszą: Na cześć delegatów rosyjskiego rolnictwa urządził wydział centralnej hali targowej w Guildhall, bankiet. Członek wydziału Moojin wzniósł toast na cześć króla Edwarda, cara i gości rosyjskich. Reprezentant rosyjskiego rolnictwa Krukow dziękując podniósł, że Anglia i Rosja powinny się przez wzajemnie odwiedziny lepiej poznać, aby łatwiej módz nawiązać bezpośrednie stosunki.

)(**Przeciw pojedynkom.** Z Budapesztu telegrafują: Jeneralne zgromadzenie reprezentacji miasta przyjęło na swem wczorajszem posiedzeniu wniosek przeciw pojedynkom. Wniosek domaga się od rządu ustawowych środków przeciw pojedynkom.

)(**Kolej bośniacka.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji kolejowej, na którem obradowano nad przedłożeniem rządowem dotyczącem kolei bośniackich. Sprawozdawca subkomitetu bar. Kübeck wnosi przyjęcie bez zmiany przedłożenia rządowego. Dep. Ellenbogen wnosi przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem, albo odroczenie dyskusji aż do zawarcia ugody austro-węgierskiej.

Wniosek dep. Ellenbogena odrzucono, poczem przedłożenie rządowe przyjęto.

W ciągu dyskusji, w której brał udział także minister kolei dr. Wittek, oświadczył dep. Struszkiewicz imieniem Koła polskiego, że głosować będzie za przedłożeniem, mimo, iż z powodu wielkich kosztów i ciężarów, jakie ono na ludność nakłada, wywołuje pewne wątpliwości.

)(**Cesarz** jak donoszą z Wiednia, zwiedził wczoraj przydpołudniem austr. muzeum dla sztuki i przemysłu. Cesarz wyraził najwyższe uznanie i zadowolenie z wystawy.

)(**Śmierć w płomieniach.** (Telef. ze Lwowa). Z Doliny donoszą: W nocy z 11 na 12 b. m. wybuchł w Spasie w domu tamtejszego gospodarza gruntowego Iwana Kowalczuka pożar, który zniszczył do szczętu tak ten dom, jak i 6 sąsiednich zagród włościańskich. W domu Iwana Kowalczuka zginęła w płomieniach jego żona Nastunia. Przyczyna pożaru dotychczas niezbadana.

)(**Spalone dziecko.** (Telef. ze Lwowa). Z Brzozowa donoszą: Paweł i Kunegunda Kozubki, włościanie z Baryczy, wychodząc onegdaj z domu pozostawili w domu pięcioro małoletnich dzieci. W czasie nieobecności rodziców, półczwarta roku liczący syn ich Wojciech bawiąc się zapałkami zapalił w łóżku słomę. W mgnieniu oka buchnęły płomienie i objęły ubranie chłopaka, który wskutek braku natychmiastowej pomocy odniósł tak silne poparzenia na całem ciele, że nazajutrz wyzionął ducha.

)(**Handel terminowy zbożem.** Subkomitet komisji ekonomicznej handlu terminowego zbożem odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem referent dep. Ploy wniósł poprawki do przedłożenia rządowego w sprawie organizacji giełdy zbożowej, żądając zupełnego zniesienia handlu terminowego zbożem.

Po dyskusji, w której zabierali także głos dr. Kozłowski i szef sekcji Beck, polecono referentowi zmodyfikować przedłożenie rządowe i przedłożyć elaborat subkomitetowi.

)(**Bankructwa węgierskie.** Z Budapesztu donoszą: Termin zgłaszania się do masy konkursowej banku kredytowego oedenburskiego, upłynął wczoraj. Zgłoszono 679 pretensyj na sumę 10 miljonów koron, tak, że wierzyciele nie otrzymają więcej jak 10 procent.

)(**Z dziejów germanizacji.** Z Bochum donoszą: Przewodniczący stowarzyszeń polskich w okręgu tutejszym otrzymali wezwanie do urzędu policyjnego, gdzie im oświadczono, że narady w rzeczonych towarzystwach prowadzone być mogą odtąd wyłącznie w języku niemieckim. Przewodniczący oświadczyli, że do tego przyjść nie może, gdyż konstytucja tego nie żąda, zresztą językiem niemieckim dostatecznie nie władają. Stowarzyszenia ulegną prawdopodobnie rozwiązaniu.

Według depesz z Berlina kanclerz hr. Bülow odpowiedział na telegram stowarzyszenia hakatystycznego w Tczewie, co następuje: „Do profesora Holtza w Tczewie. — Stowarzyszeniu dla kresów wschodnich w Tczewie dziękuję za przyjazne pozdrowienie. Mam nadzieję, że uda się zapewnić niemieczyźnie na kresach wschodnich państa należne jej stanowisko i bezpieczeństwo. Bülow“.

Z Wrześni donoszą: Bierny opór dzieci podczas nauki religji we Wrześni jest powszechnym. Dzieci nie chcą absolutnie modlić się po niemiecku. Niektóre dzieci nawet przy niemieckiej modlitwie nie chcą się przeżegnać. Niedawno temu kazał rektor dzieciom niemieckim odmówić modlitwę. Na to inne dzieci za-

Oświadczenie.

Dnia 7 grudnia b. r. zebrał się »Sąd polubowny«, który miał rozstrzygnąć wzajemne pretensje między mną jako właścicielką »Głosu Narodu« i p. Kazimierzem Ehrenbergiem, jako byłym dzierżawcą tego dziennika. Sąd polubowny, który był przedtem ustanowioną przez nas wspólnie »Radą Nadzorczą« uznał się niewłaściwym do rozstrzygnięcia tych wzajemnych sporów, zarazem jednak członkowie tego sądu nie badając zupełnie sprawy, nie przesłuchując nikogo i nie uwzględniając żadnych dowodów ani dokumentów, wystawili prywatnie nie będąc do tego powołanymi, oświadczenie, które jest dla mnie i dla innych zagadką. Nie wiem bowiem, skąd przyszedł do tego ten rozwiązujący się Sąd, by ganić postępowanie dzienników i powszechnie szanowanego p. Dra Smolarskiego, który działając ściśle według otrzymanej odemnie informacji i na podstawie danych mu przezemnie dowodów, łagodził nawet ile możności rzeczy dla p. Ehrenberga najdrażliwsze w pozwie, tylko dla sądu polubownego przeznaczonym — a chyba tem nie zawinił, że z zaparciem się, narażając się na niegodne napaści p. Ehrenberga, stara się pomódz wdowie w chwilach, w których chciano ją doprowadzić do ruiny majątkowej i wprost zagrabić jej wszystko.

Dowiedziawszy się, że p. Kazimierz Ehrenberg to prywatne oświadczenie wyzyskuje w ten sposób, że chce je uważać za »świadectwo moralności« wystawione sobie i w tysiącach egzemplarzy rozsyła je dla bałamucenia opinji publicznej, dalej, że z tych samych powodów wystąpił z datkiem 100 koron na dzieci Wrzesińskie, do których uważając tylko na cel, dorzucono w mojem imieniu drugich 100 koron, uchylam rąbka brudnych sprawek tego Pana, by zdrowa opinja publiczna ten spór rozsądziła.

Przez 5 lat, od śmierci ś. p. męża mojego Józefa Rogosza, byłam pod rewolwerem moralnym p. Kazimierza Ehrenberga, który pod groźą zawieszenia wydawnictwa wymuszał na mnie podpisy na nowych wekslach, **puszczał w obieg weksle depozytowe przezemnie mu powierzone** dla zabezpieczenia prywatnego długu rzekomo zaciągniętego w r. 1898. W jesieni r. 1899 tę pożyczkę spłacił, dał mi w kwietniu b. r. pisemne zapewnienie, iż wie, że weksle te są depozytowymi i nie wolno mu ich eskontować, a mimo to w maju i czerwcu b. r. zeskontował je bezprawnie w różnych bankach i dopiero gdy już dowiedział się, że z tego powodu chcę wnieść zażalenie do Prokuratorji, powykupywał je. Przez cały czas trwania dzierżawy groził mi wydawaniem konkurencyjnego pisma, a mając wydawnictwo w ręku, był niebezpiecznym współzawodnikiem, niecofającym się przed niczem, obniżył poziom publicystyczny i moralny dziennika, co mogło doprowadzić »Głos Narodu« do ruiny i upadku — wreszcie rozzuchwalony pobłażliwością »Rady nadzorczej«, która przez lat 4 i pół zupełnie nie wglądała w książki i rachunki p. Kazimierza Ehrenberga, **manipulował bardzo dwuznacznie publicznemi składkami** tak, że jego właśni administratorowie p. Stefan Wątorski i p. Józef Pilawski podpisali oświadczenie u adwokata p. Dra Emilewicza w Podgórzu, w którem zeznali, że **ze składek publicznych 5.660 koron wynoszących ani halerza nie ma w kasie**, a tylko są kwitki p. Ehrenberga, wręczone administratorowi p. Wątorskiemu. Otóż p. Wątorski wiedząc, że za składki będzie odpowiedzialnym, przyłączył się wraz z p. Pilawskim do doniesienia karnego. Dowiedziawszy się o grożącym mu karnym procesie, p. Ehrenberg podobno tę sprawę załatwił. Ale w każdym razie fakt pozostał faktem. Są to tak ciężkie zarzuty, że do ich rozstrzygnięcia nie są powołani sędziowie polubowni, tu trzeba więcej światła i zupełnej bezstronności.

P. Kazimierz Ehrenberg **niech zapozwie przed sąd** ludzi, którzy takie rzeczy zeznawali, niech przysięgą potwierdzą, czy zeznawali fałsz czy prawdę? Wtenczas się przekonamy, czy dokumenta były fałszywe czy prawdziwe? P. Wątorski jest do dziś administratorem w »Naszym Głosie«, (organie p. Ehrenberga) niech go p. Ehrenberg pociągnie do odpowiedzialności sądowej, jeżeli rozsiewał potwarze. To najlepsze pole do popisu dla p. Ehrenberga. Za moje zarzuty odpowiadam ja sama, i moje dowody dokumentami nie fałszywymi poprę.

W lipcu i sierpniu, gdy byłam nieobecną w Krakowie, p. Kazimierz Ehrenberg przygotowując opinję publiczną, wypisywał w moim własnym dzienniku, że żydom sprzedaję »Głos Narodu«, dalej w »Głosie Narodu«, którego był dzierżawcą, reklamował »Nasz Głos«, żeby sobie przygotować teren dla zabrania mi prenumeratorów a tem samem zabicia pisma. Od czerwca b. r. podała już zacna spółka do policyi zgłoszenie, że wydawać będzie pismo »Nasz Głos« od 15 września. Wszystko więc było z góry przygotowane i ukartowane, aby mój dziennik zniszczyć, a mojemi zasobami własny organ stworzyć.

W myśl tego, uwiadomił mnie p. Kazimierz Ehrenberg 12 września przez swego pełnomocnika dr. Flacha, że mogę sobie pismo odebrać, bo tylko jeszcze dwa dni je redagować będzie. A że swoje zapatrywania wygłosił jeszcze w dniu 11 sierpnia w »Głosie Narodu«, że właściciel ma tylko prawo do tytułu pisma, więc oddał mi też tylko tytuł i książkę ekspedycyjną, **a zabrał całą prenumeratę** do końca września i znaczną jej część do końca roku, inseraty, nawet opaski adresowe z adresami, które były moją wyłączną własnością, bezprawnie do założenia swojego organu zużytkował.

Nie dość na tem; w swoim nowym dzienniku rozpoczął p. Ehrenberg systematyczną kampanję przeciwko »Głosowi Narodu«, nie cofając się przed kłamstwem i potwarzą. — A przecież jest sprawiedliwość Boska, jest zdrowa opinja publiczna.

Wszystkie usiłowania p. Ehrenberga nie podkopały »Głosu Narodu«, bo czytelnicy prędko się spostrzegli, że z ustąpieniem p. Ehrenberga zniknęły także z łam pisma, brukowy skandal i polityczne bałamuctwo. Ogół odczuwa krzywdę mi wyrządzoną i ta ogólna sympatja dodaje mi sił do ciężkiej walki, do której zmusiły mię szalbierstwa p. Ehrenberga, i w której w końcu, mimo wszelkich jego nieuczciwych podstępów dobra sprawa musi zwyciężyć.

Józefa Rogoszowa.

częły głośno po polsku się modlić. Obecnie nauka odbywa się w ten sposób, iż pytają tylko te dzieci, o których wiadomem jest, że dadzą odpowiedzi niemieckie.

§ **Żyd germanizatorem.** Nowy kwiatek germanicji żydowskiej mamy do zanotowania. Niejaki Jakób Hüttner, naturalnie żyd. używa stampili „Jacob Hüttner Post Mikołajów bei Gaje", niema co mówić — żyd wypasiony na polskim chlebie, zamiast szanować nasz język, pozwala sobie polskim kupcom posyłać w języku niemieckim listy opatrzone do tego stampilą szwabską. Niechżesz ktoś powie, że żydzi dadzą się u nas zasymilować.

HUMOR.

Tajemnica handlowa.

— Powiedz mi pan na serjo, jaka różnica jest między herbatą pierwszego gatunku i drugiego?

— Owszem, wyjaśnię to panu, tylko proszę nasz sposób utrzymać w sekrecie, jako tajemnicę handlową. Otóż gatunek pierwszy — to herbata dobra, zmieszana ze złą. Drugi zaś — łatwo jest domyśleć się — to zła — zmieszana z dobrą.

Wystawa Gwiazdkowa.

II. Na wystawie gwiazdkowej panuje ruch nieustanny, przyczem pokup na wystawione wyroby ożywia się z każdym dniem. Liczba wystawców także się powiększa i przybywają jeszcze ciągle nowe okazy.

Między innemi „Krajowa spółka wytwórczo-handlowa przyborów szkolnych we Lwowie" (ul. Pijarska 14) wystawiła wzory swoich wyrobów. Są tam wzory ołówków, rączek, gumy, laku, wiszorków, zeszytów szkolnych z przepisanym liniamentem, zeszytów rysunkowych ze stygmatami i bez, słowem wszystkich przyborów szkolnych, jakich potrzebuje nasza dziatwa. „Spółka" częścią wyrabia je na miejscu, we Lwowie, częścią zaś sprowadza je z innych fabryk, wyłącznie polskich lub czeskich (np. słynne z dobroci ołówki firmy warszawskiej Wasilewskiego i Schmidta).

Jest to bardzo ważna gałąź przemysłu — za przedmioty w tym rodzaju miljony rocznie idą do kieszeni fabrykantów zagranicznych. Każde dziecko chodzące do szkoły jest już poważnym konsumentem, bo grosze, które na to z domu wynosi, urastają w sumy olbrzymie. Czemuż zatem te sumy nie mają pozostać w kraju, skoro, jak tego nadesłane próbki dowodzą, materjały krajowe w niczem nie ustępują niemieckim. Kupcy nasi powinni koniecznie zaopatrywać się w te wyroby, a publiczność powinna ich żądać.

„Spółka wytwórczo-handlowa" wyrabia także przybory piśmienne wogóle, t. zw. kancelaryjne, jako to: papier konceptowy, arkuszowy i ministerjalny w przeróżnych gatunkach, papier listowy, atrament i t. p. Co do papieru, to znawcy przyznają mu wyższość nad zagranicznym, a że jest przytem nawet tańszy, jak to wskazują załączone ceny, przeto w interesie własnym publiczności będzie żądać tych materjałów i kupować je zamiast obcych.

W sali II odznacza się piękny namiot p. Konstancji bar. Lipowskiej z Nowego Sącza, ubrany pięknemi okazałemi kilimami; obok Zakład hr. Zamoyskiej z Zakopanego wystawił wyroby piernikarskie w licznych gatunkach, które znalazły niezwykły zbyt, tak że trzeba było sprowadzić nowy transport. Mydełka pachnące tegoż zakładu znajdują również szerokie uznanie publiczności.

Pani inżynierowa Turska wystawiła liczne odmiany guzików płóciennych i niciannych do bielizny, ręczny wyrób wiejskich dzieci z gmin Bieńczyce, Czyżny, Krzesławice, Mistrzejów i Dłubnia. Produkt to bardzo ważny, który u nas nie jest dotychczas ceniony, jak na to zasługuje, ale za to poszukiwany jest we Lwowie, a nawet zbyt ma w Wiedniu, gdzie poznano się na jego wartości. Dla tego zwracamy nań uwagę naszych gospodyń, aby przemysł ten wydatnie poparły.

P. M. Ciechomska z Krakowa wystawiła liczną kolekcję lalek w strojach etnograficznych. Magazyn katolicki „Marie" z Krakowa liczne okazy ubrań, sukienek i płaszczy dziecinnych.

P. Marja Rohozińska z Krakowa przedstawiła okazy wypalania na drzewie. Znaczny odbyt mają malowidła i karty korespondencyjne ręcznie malowane przez p. Mirę Twarożankę, oraz teczki, palety i hafty p. Ludwiki Kułakowskiej z Krakowa. Pięknie prezentują się kwiaty sztuczne wyrobu p. Teofili Pachulskiej, szczególnie fiołki, bardzo zbliżone do natury, oraz szarotki z mikroskopijnemi portretami naszych poetów.

Pani Aniela Krzyżanowska, prowadząca szkołę ręcznych robót kobiecych w Oświęcimiu wystawiła piękne hafty i roboty wiązane, sznurkowe, jako to: pasy, torebki do miasta, trzewiczki dziecinne i t. d., wyrobione w misterne desenie, a nadzwyczaj praktyczne i trwałe, prawie nie do zdarcia.

Panie Julja Rupniewska i Marja Kowalska z Kęt wystawiły wyroby włóczkowe ręczne i maszynowe, hafty i roboty szydełkowe, pończoszkowe i giupiurowe, oraz szyte sukienki, fartuszki i t. p., wszystko bardzo tanie; p. Karolina Koperówna z Kańczugi damskie i dziecinne serdaki.

Szereg wystawczyń w sali II. zamyka kiosk otwarty p. Jadwigi Schwarcenberg-Czernowej z Bonarki, która prezentuje swoje wyborne marynaty w occie. Są tu w słoiczkach grzybki prawdziwe, rydze, korniszony, Mixed-Pikles, oraz wiele innych jarzyn w occie. Jako nowość, zasługuje na uwagę esencja pomidorowa na maderze do zaprawy sosów, szczególnie do dziczyzny. Oprócz tego są tam kompoty ostre i marmulady. Wytwory te zrobione zostały w tym roku, jako próba, a w roku przyszłym rozpocznie się wyrób na większą skalę tak wytworów powyższych, jak i konserw jarzynowych w puszkach, oraz konfitur i soków.

Sesja Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Po odpowiedzi ministrów przystąpiła Izba do porządku dziennego.

Uchwalono w trzeciem czytaniu wśród oklasków ustawę o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Poczem załatwiono szereg wniosków o udzielenie wsparć z powodu klęsk elementarnych.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusji nad ustawą o udzieleniu upoważnienia kandydatom adwokackim do zastąpienia adwokatów w pewnych wypadkach.

Izba przyjęła bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, upoważniającą kandydatów adwokackich do zastępstwa adwokatów w sprawach o przekroczenia.

Pos. Steinwender referuje ustawę o polepszeniu płac dyurnistom.

W dyskusji nad ustawą o djurnistach oświadczył minister skarbu Böhm-Bawerk co następuje:

Rząd gotów jest uregulować sprawę djurnistów skoro będzie miał odpowiednie pokrycie na to polepszenie płac, a mianowicie rząd gotów jest to uczynić w drodze rozporządzenia. Natomiast droga ustawy wydaje się rządowi nie właściwą, ponieważ wyłaniają się rozmaite trudności, szczególnie zpowodu istniejącej ustawy o certyfikacistach, tak, że postanowienia ustawy o djurnistach nie miałyby dla djurnistów wartości jak długo istnieją postanowienia o certyfikacistach, chyba, że równocześnie musiałyby być zniesione postanowienia ust. o certyfikacistach, czemu rząd musiałby się sprzeciwić.

Rząd wobec tych trudności jest za uregulowaniem sprawy djurnistów w drodze rozporządzenia i za zapewnieniem djurnistom kontraktów służbowych, nadających im prawa urzędników co do ubezpieczenia na starość i co do pensji dla wdów i sierót.

Rzeczowo zachowuje się więc rząd życzliwie i sympatycznie wobec sprawy djurnistów, pod względem formalnym, jednak zachowuje stanowisko odmowne; jest przeciwnym uregulowaniu tej sprawy w drodze legislatywnej.

Natomiast rząd godzi się na wniosek rezolucyjny komisji budżetowej, wzywający rząd do uregulowania tej sprawy w drodze rozporządzenia, gdyby w inny sposób uczynić się to nie dało, jednakże tylko pod tym warunkiem, jeżeli znajdą się na to odpowiednie środki. Uregulowanie płacy wszystkich djurnistów wszelkich kategorji wymaga sumy $5\frac{1}{2}$ miliona koron, na które w obecnym budżecie niema pokrycia.

Większa część mowców zapisanych, zrzekła się głosów wobec tego przystąpiono do dyskusji szczegółowej, § 1 przyjęto bez zmiany po krótkiej dyskusji. Obecnie toczy się dyskusja nad §§ 2—8. Posiedzenie trwa dalej.

W dyskusji nad ustawą o djurnistach przy § 10 dep. Breiter domaga się skreślenia tego paragrafu.

Mowca nazywa całą ustawę anemiczną i koszlawą. — Komisja budżetowa sama przyznała w swoim referacie, że ustawa ta ma wiele słabych stron i luk. — Jeżeli ustawa ta otrzyma sankcję cesarską, to wtedy będzie można przystąpić do radykalnych jej zmian. Mowca będzie głosował za tą ustawą, aby choć cośkolwiek zrobić dla djurnistów, aby przynajmniej tę drobnostkę przynieść inteligentnemu proletarjatowi na gwiazdkę — § 10 jest najszkodliwszym ze wszystkich. Przyznaje on certyfikacistom większe prawa, aniżeli pomocnikom kancelaryjnym, którzy ukończyli szkoły średnie, albo seminarjum nauczycielskie. Ale w państwie, w którym wojsko i policja, ma taką władzę, trudno się czegoś lepszego spodziewać. Mowca prosi więc o skreślenie § 10. Po długiej dyskusji, wniosek o skreślenie tego paragrafu odrzucono, paragraf zaś 10 jak i resztę paragrafów ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu podług brzmienia uchwalonego przez komisję.

Następnie załatwiono po długiej dyskusji również w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o polepszeniu płac auskultantów, mimo, iż minister skarbu oświadczył, że rząd na tę ustawę ze względów finansowych zgodzić się nie może.

Przy referacie dotyczącym wydania sądowi dep. Pernerstorfera, przyszło do żywych scen pomiędzy socjalistami, a chrześcijańsko-społecznymi, którym Pernerstorfer zrobił zarzut, że nadużywają nietykalności poselskiej Mowca prosi o wydanie go sądowi, co też Izba uchwaliła.

Następnie uchwalono też ustawę w sprawie ochrony winnic od *Filoxery*. — Przyjęto dalej, po referacie Romanowicza, ustawę o spisywaniu przemysłu podług brzmienia uchwalonego przez Izbę panów.

Dep. Pernerstorfer zwrócił się z zapytaniem do przewodniczącego komisji konstytucyjnej dlaczego nie zwołał od dnia 17 października br. ani jednego posiedzenia komisji konstytucyjnej, mimo, iż tę komisję wybrano jeszcze na wiosnę br. z poleceniem wypracowania wniosków celem zmiany § 14 ustaw zasadniczych i zmiany, § 16 dotyczącego nietykalności poselskiej, w duchu jej rozszerzenia także i na śledztwo dyscyplinarne.

Przewodniczący komisji konstytucyjnej dep. Grabmayer oświadcza, że zarówno sprawa zmiany § 16 jak i zniesienia, albo zmiany § 14 przekazaną została subkomitetom.

Subkomitet dla § 16 spełnił swe zadanie i wypracował wnioski, które doręczono członkom komisji konstytucyjnej. Także subkomitet dla § 14 załatwił się już także i uchwalił zaproponować zniesienie § 14.

W październiku b. r. zwołał prezydent dwa razy komisję na posiedzenie, oba razy nie przyszło posiedzenie do skutku -- z powodu braku kompletu.

Mowca wyraża ubolewanie, że tak ważne sprawy nie znajdują zainteresowania w Izbie, jakby to przypuszczać należało. Co prawda jest rzeczą wątpliwą, czy obecna chwila jest stosowną do zajmowania się pojedynczemi zmianami konstytucji, kiedy właśnie z ławy ministerjalnej czyniono widoki możliwości zupełnego zasystowania konstytucji.

Oczywiście, kończy mowca, że wszystko zrobi, aby natychmiast po ferjach świątecznych zwołać komisję na posiedzenie.

Następnie prezydent hr. Vetter zamyka posiedzenie o godzinie pół do 8-mej wieczorem, życząc posłom wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. O terminie następnego posiedzenia, jakoteż o porządku dziennym jego, zostaną posłowie zawiadomieni w drodze pisemnej.

Między wnioskami, które dziś do Izby wpłynęły, znajduje się wniosek dep. Choca Rataya i tow. o założenie publicznej czeskiej szkoły ludowej we Wiedniu.

Wiedeń: Subkomitet komisji podatk. obradujący nad przedłożeniem rządowem o podatku od biletów kolejowych, odbył wczoraj posiedzenie.

Dobernig postawił wniosek, aby dyskusję nad tym wnioskiem odroczono aż do załatwienia prac komisji budżetowej; następnie, aby wezwano rząd, żeby lukę, wynikłą ze zniesienia myt i regulacji płac dyurnistów, tymczasem w pierwszem półroczu 1902 pokrył z zapasów kasowych. — W międzyczasie rząd ma przygotować inny projekt pokrycia, mianowicie przez zaprowadzenie monopolu zapałkowego i przemianę loterji liczbowej na klasową.

W dyskusji zabrał głos minister skarbu, następnie posłowie Steinwender, Menger i Byk.

W głosowaniu wniosek Doberniga odrzucono, poczem komisja rozpoczęła dyskusję szczegółową nad przedłożeniem rządowem.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Petersburg, 16-go grudnia.

Minister oświaty ogłosił „rozkaz" w sprawie zaburzeń studenckich na uniwersytecie w Charkowie.

Minister stwierdza, że zaburzenia te są kierowane przez studentów, wydalonych już raz za rozruchy w r. 1899 i potem napowrót przyjętych. Ci studenci mszczą się obecnie na swoich byłych kolegach, którzy w r. 1899 nie brali udziału w rozruchach, nie zostali wydaleni, a tem samem nie stracili roku i dziś są o cały rok wyżej od demonstrantów.

Rej wodzą żydzi, tworzący zwartą grupę z 50-ciu studentów. Kierują oni chrześcijanami w liczbie 45-ciu. Są to studenci IV i V-go roku medycyny.

Zaburzenia objawiają się tem, że demonstranci nie dopuszczają na wykłady i zajęcia praktyczne w laboratorjach i klinikach tych studentów i lekarzy, którzy złożyli egzamina w r. 1899, a więc nie brali udziału w zaburzeniach. Następnie „burzyciele“ uchwalili wyrazić sympatję studentom weterynarji, wydalonym świeżo z Charkowa. Przy okazji odnośnych zgromadzeń pobito parę razy służbę uniwersytecką i manifestowano przed redakcją dziennika „Južnyj Kraj“. Nadto uchwalono „czynnie wstrzymać się od nauki“.

„D. 30 listopada (13 grudnia) — pisze minister — widocznie w wykonaniu tej uchwały zgromadzenia, grupa studentów, w liczbie około 300 osób, zebrawszy się na wykładzie profesorów Maksimiejki i Zagórskiego, świstem, krzykami i grożeniem gwałtem przeszkadzała wykładom, przyczem przyniesiono kilka naczyń z gazem siarkowo-węglorodnym, skutkiem czego oraz pod wpływem wzruszenia duchowego (!) profesor Zagórski i kilku ze słuchających jego wykładu studentów popadło w głębokie omdlenie. Tegoż dnia o godz. 3 po południu, zebrany w pobliżu teatru miejskiego tłum studentów, w liczbie około 300 osob, zaczął śpiewać pieśni niedozwolone, lecz był rozpędzony przez policję“.

Pięćdziesięciu studentów już wydalono. Reszta winnych będzie pociągnięta do odpowiedzialności. Minister prosi nakoniec profesorów o pomaganie rektorowi w uśmierzaniu zaburzeń i dalszemu ich zapobieganiu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Wiedeń: „Neue Freie Presse“ donosi:

„Dep. Kozłowski oświadczył, że natychmiast po zreferowaniu przez siebie w pełnej Izbie ustawy o dotowaniu funduszu melioracyjnego, złoży mandat poselski.

„Wielu członków Koła polskiego prosiło dra Kozłowskiego, aby wstrzymał się od tego zamiaru, lecz on oświadczył pozytywnie, że uczuwa potrzebę wypoczynku i wytrwa przy zamiarze złożenia mandatu“.

Praga: Wybór uzupełniający do sejmu czeskiego w miejsce Wolfa, odbędzie się dnia 30 b. m.

Wiedeń: Subkomitet komisji przemysłowej odbył dziś przed południem posiedzenie, na którem odbyto narady nad projektem ustawy o domokrąstwie. Przyjęto wniosek, domagający się skreślenia §§ 29, 30, 31 przedłożonej ustawy o domokrąstwie, dalej wniosek wzywający rząd aby skreślił art. 15 ugody cłowo-handlowej z Węgrami. Szef sekcji Weigelsberg, jako zastępca rządowy oświadczył, że spodziewa się, iż znajdzie się sposób na przychylne załatwienie sprawy bez naruszenia art. 15 ugody cłowo-handlowej z Węgrami.

Sofia: O postanowieniach księcia w sprawie przesilenia gabinetowego dotychczasowo nic nie wiadomo. Karawełow i inne osobistości powołani zostali do księcia.

Petersburg: „Ruski Inwalid“ donosi, że dotychczasowy finlandzki pułk dragonów został rozwiązany, natomiast utworzony został 55 p. dragonów finlandzkich, na którego czele stanął jako komendant gen. Brigorkow.

Pożyczka czeska.

Praga: Wydział krajowy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przedłożyć Sejmowi czeskiemu prowizorjum budżetowe aż do końca marca r. 1902.

Dalej uchwalono zaproponować Sejmowi zaciągnienie pożyczki krajowej w wysokości pięciu miljonów koron w banku krajowym, jednakże nie na pokrycie deficytu budżetowego w wysokości 4.300.000 koron, ale z ostrożności dla ewentualnego wzmocnienia zapasów kasowych.

List pasterski austrjackiego episkopatu.

Wiedeń: „Vaterland“ ogłasza list pasterski austrjackiego episkopatu, w którym zawiadamia o uchwale założenia „wolnego katolickiego uniwersytetu“ w Salzburgu z okazji rozpoczęcia się nowego stulecia.

List pasterski wywodzi, że główną przyczyną założenia takiego uniwersytetu jest ochrona młodzieży uczącej się od wpływów szkodliwych i utrzymanie, oraz wzmocnienie wiary katolickiej u słuchaczy.

Uniwersytet ma dalej zapewnić dobry wpływ ludzi wykształconych na lud i na życie publiczne, propagować miłość ojczyzny przez wpajanie patrjotycznych zasad.

List pasterski zaznacza, że ekiskopat uważa sobie za obowiązek popierać zakładanie takich uniwersytetów, a jest także i życzeniem rodziców, by ich dzieci na uniwersytecie nie traciły zasad religijnych, lecz owszem dalej religijnie się kształciły.

Bliższe szczegóły co do urządzania takich uniwersytetów zostaną później ogłoszone. — Kierownictwo takich uniwersytetów spoczywać będzie w rękach papieża i biskupów, którzy też mają czuwać nad sposobem powoływania profesorów.

Profesorowie ci, oprócz całej stanowczości przestrzegania prawa katolickich, muszą także posiadać odpowiednią wiedzę naukową.

O ile środki na to pozwolą, na tym uniwersytecie zaprowadzone będą wykłady najważniejszych przedmiotów także w obcych językach, (językiem wykładowym będzie język niemiecki).

W końcu zajmuje się list pasterski sposobem zebrania środków na urządzenie tego uniwersytetu przez urządzanie składek.

Cesarz Wilhelm znowu mówi.

Berlin: Przy odsłonięciu jednego z pomników w Siegesalle miał cesarz Wilhelm długą mowę, w której zwrócił się do artystów.

Cesarz wezwał artystów, aby się nie poddawali prądowi modernizmu, ale aby pracowali według starych wielkich zasad sztuki. Inaczej robota wasza stanie się robotą fabryczną.

Dalej wzywał cesarz artystów, aby tworzyli tylko to, co jest piękne, a nie gonili za reklamą. Starożytni artyści nie znali reklamy, a mimo to dosięgli sławy.

Cesarz zakończył swoje przemówienie słowami:

Poczucie tego, co jest pięknem, a co brzydkiem, posiada każdy człowiek. W narodzie trzeba to poczucie pielęgnować, a do tego muszą dopomagać artyści i rzeźbiarze.

Wiec studentów niemieckich przeciw Polakom.

Berlin: Wczoraj wieczorem odbyło się w jednej z hal miasta wielkie zgromadzenie studentów niemieckich, zwołane celem uchwalenia protestu przeciw manifestacji studentów polskich na uniwersytecie berlińskim.

Po złożeniu referatu, przemawiało wielu mowców.

Uchwalono dwie rezolucje, z których jedna zwraca się do studentów polskich z wezwaniem, aby Polacy poprzestali wszelkich usiłowań manifestacyj swego nieprzyjaznego Niemcom sposobu myślenia na gruncie akademickim.

Druga rezolucja zawiera prośbę do ministra oświaty o poczynienie zarządzeń, któreby zapobiegły szkodliwemu wpływowi wywieranemu na studja przez studentów zagranicznych.

List sułtana do króla Belgii.

Konstantynopol: Porta nadesłała na ręce swego ambasadora Munier Beja w Paryżu, własnoręczne pismo sułtana do króla belgijskiego.

Pismo to zawiera prośbę, aby Belgia zgodziła się na równoczesne zamianowanie ambasadora tureckiego w Paryżu, posłem belgijskim.

Belgia dotychczas odmawiała temu żądaniu, domagając się osobnego ambasadora dla Belgii.

Minister skarbu Witte — chory!

Petersburg: (Tel. wł.) Od trzech tygodni krążą pogłoski, że stan zdrowia Wittego jest groźny.

Minister podczas referatu składanego carowi zemdlał pewnego dnia; bezprzytomnego odniesiesiono do domu.

Mimo tego Witte nie przestał się zajmować sprawami państwa. Podczas konferencji z ministrem handlu Chilkowem Witte uniósł się cokolwiek i w tej chwili padł ponownie bez przytomności.

Po przyjściu do siebie Witte ciężko sapał i wypowiadał słowa bez związku. Odniesiono go do mieszkania.

W kołach urzędowych utrzymują tę wiadomość w tajemnicy ze względu na politykę skarbową Rosji; ubytek Wittego w danej chwili byłby ciężkim ciosem dla finansów rosyjskich.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Rząd zamierza w połowie stycznia wysłać do południowej Afryki z 1000 ludzi złożoną brygadę gwardji, celem uzupełnienia blokady.

Londyn: Wczoraj rozpoczął się przed przysięgłymi proces przeciw drowi Krausemu.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Mittelburga, że Kruizinger, który dnia 15 bm. na czele 150 ludzi przeszedł przez rzekę Oranje, został w pobliżu Colesberga wzięty do niewoli.

Madryt: Z Lizbony donoszą: Depesza z Laurenço-Marques, że Boerowie koło Mesangiri napadli na oddział angielski, który uciekł na terytorjum portugalskie. Dowódca portugalskiego posterunku wezwał Anglików do złożenia broni. Anglicy odmówili i prowadzili dalej potyczkę z Boerami. Jeden oficer, 1 sierżant i 3 żołnierzy portugalskich zostało zabitych, niewiadomo czy przez Portugalczyków, czy przez Boerów.

Birmingham: Przyjaźnie usposobiony dla Boerów członek parlamentu Loyd George chciał wczoraj wieczór przemawiać na pewnem zgromadzeniu członków parlamentu, w duchu liberalnym.

Wrogo wobec mowcy usposobieni słuchacze chcieli go strącić z podjum, czemu przeszkodziła policja.

Zgromadzenie uchwaliło następnie rezolucję, przyjazną dla rządu angielskiego.

Niefortunny mowca, pod ochroną policji, musiał się schronić w bezpieczne miejsce. Podczas tego zajścia tłum powybijał szyby w lokalu, w którym się zgromadzenie odbywało.

W starciu z policją jedna osoba została zabitą, wiele zostało zranionych — 30 osób aresztowano.

Londyn, (Tel. wł.) Jak donosi „Standard“ wodzowie boerscy odbyli temi dniami radę wojenną i postanowili nanowo zorganizować swoje siły zbrojne.

Liczne oddziały, rozproszone po całym południowo-afrykańskim teatrze wojny, mają być zjednoczone w trzy korpusy pod dowództwem Bothy, Deweta i Delareya.

Botha miał się zgodzić na tę zmianę taktyki wskutek ciągłych powodzeń Anglików i ustawicznego zabierania do niewoli mniejszych komend.

„Daily News“ przepowiada, że w najbliższych dniach zajdą ważne wypadki.

Okoliczność, że rząd boerski przekroczył linję kolei Delagoa pomiędzy Watervalhoven i Belfast i z komendantem Dawidem Jubertem udał się ku północy, jest niepokojącą. Podobno planowany jest atak na Middelburg.

Zamach na cesarza Japonji.

Londyn: Wiadomość o zamachu na cesarza japońskiego nie znajduje tutaj wiary.

Dzienniki sądzą, że wiadomość ta powstała z drobnego zajścia. Gdy cesarz japoński wracał po otwarciu parlamentu, wręczył mu jakiś człowiek petycję.

Człowieka tego uwięziono, lecz wkrótce wypuszczono na wolność. Z tego, zdaje się, powstała pogłoska o zamachu.

Wiedeń: Na wczorajszem posiedzeniu *collegium* profesorów wyższej szkoły technicznej w Wiedniu zamianowano arcyksięcia Reinera i ministra oświaty Hartla doktorami nauk technicznych *honoris causa*.

Wiedeń: Cesarz przyjął dziś na ogólnych audjencjach byłego ministra dla Galicji, Chłędowskiego.

Sofia: Dymisja gabinetu nie została dotąd przyjęta. Sądzą tutaj, że gabinet zostanie dalej u steru.

Petersburg: Rosyjska agencja telegraficzna zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki zagraniczne, jakoby Persja zawarła konwencję cłową z Rosją.

Londyn: „Times“ donosi z Bangkok, że między Francją, a Syamem podjęto na nowo pertraktację w rozmaitych sprawach spornych.

Pekin: Dwór cesarski przebył już 130 mil z Kajfongfu w kierunku Pekinu.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 99·15; węg. renta koronowa 94·05; akcje austr. zakł. kred. 654·50; akcje węg. zakł. kred. 667·—; akcje Anglobanku 261·—; akcje Unionbanku 548·—; akcje Bankvereinu 441·50; akcje Länderbanku 419·50; akcje kolei państw. 656 50; lombardy 68·50;— akcje kol. Elbethal 469·—; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 399· ; Rima Muranyi 473·—; pragskiego Tow. żel. —·—; losy tureckie 100·—; Ruble **253·75**; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·75; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·25; usposobienie giełdy: spokojne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·33 do 8·34, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·59 do 7·60, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·73 do 5·74, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·74 do 7·75, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Usposobienie słabe; pogodnie.

Na Gwiazdkę!

Najpiękniejszem i najpraktyczniejszem prezentem dla całej familii i bliskich znajomych **są kupione w mych składach: Pojazdy na resorach,** które są gruntownie odrestaurowane, a są mocne, lekkie, na parę lub jednego konia w cenie od **80 do 280 złr.**, jak: **Cyganka** na 4 osoby, z budą do przerzucania, **Karetki, Fajtony** połkryte, **Powozy** półkryte i otwarte, **Kabryolety, Kuczer fajtony** z budami, **Najticzanki, Sport kuczery, Tarantasy, Gigi, Bryczki, Sanie, Wózki** na resorach i t. p., które to pojazdy około **30 sztuk, oglądać i kupować można codziennie** oprócz święta

w składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. Mieszkanie właściciela ul. św. Jana l. 30, parter.
2695 0 7

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę**;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

H. Niemetz

optyk i mechanik

w Krakowie, **ul. Szewska l. 2.**

Poleca Szanownej Publiczności

ŁYŻWY

z najlepszej stali od 1 złr. 70 ct.

Aparata fotograficzne i przybory najtaniej.

Szkatułki samogrające od 8 złr. 50.

Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.

Wszelkie towary optyczne.

Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

Odznaczona medalami

Parowa Destylarnia

wódek zdrowotnych

Edwarda URBANA

Kraków, Wiślna Nr. l.

2692 5 1 poleca

przy nadchodzących świętach

najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie oryginalne stare koniaki, Dubois Lizée i Meukowa, rumy i araki angielskie, śliwowicę i t. p. **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe: po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 2730 10 1

W beczkach znacznie taniej.



Kurtki myśliwskie

(Looden) podszyte flanelą lub futrem, kapelusze, czapki, pończochy i rękawiczki do polowania.

Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą.

Ubrania jelonkowe.

Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy, kamasze kortowe i włuczkowe męzkie i damskie.

Szlafroki himalaya.

Koce pluszowe i pledy do podróży

Buciki i pantofle męzkie i damskie.

Kalosze rosyjskie w wielkim wyborze

polecają

2622 15 6

Br. BILEWSCY

w Krakowie — obok kościoła N. P. Maryi — w Krakowie.

Amatorów dobrej

HERBATY

zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym

aromatem i bardzo pięknym kolorem.

Nr. 41 **DARLING** 1/2 kilo k. 5 h. 20
paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** 1/2 kilo k. 6 h. 80
paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649

Wszędzie do nabycia lub wprost

w **Magazynie HERBAT** z **Rączką**

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 15 0

„Piwo Bawarskie“

jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Potrzeba zaraz

10 stolików

Marmurowych

z żelaznemi podstawami, **długości niżej metra.**

Zgłoszenia przyjmuje **dział inseratowy „Naszego Głosu“**, w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 13.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

Perfumy z białych fiołków

ZNAKOMITE,

cena 80 i 150 hal. — 2 i 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów**, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 —
2487 0 **Przemyśl**, Franciszkańska l. 24.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,

w obszarze 1050 morgów,

w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,

dział inseratowy „Naszego Głosu“,

2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca do, **NAUKI**

Języków obcych

PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących

ułożyli

Kazimierski i Bopelowski

Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona; z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

Majątek w Tarnowskim

do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia.

2770 10 1 **Fortepian**

tanio do sprzedania. — Pisać **Wilno, Botaniczna 157, Zarząd.**

Na Boże Narodzenie i na Nowy Rok.

Niezrównanej dobroci czysto miodowe **Pierniki na drzewko** do jedzenia bez szkodliwych zdrowiu barwników, **łosoś, sproty, piklinki, sardynki. Strucelki, Obwarzanki, Precelki, Alberty, Herbatniki,** oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, bakalie, kompoty, susze, owoce południowe, również **OZDOBY na DRZEWKA,**

poleca

Marya Madejska

w Krakowie,

Sukiennice l. 30 (naprzeciw wieży ratuszowej)

Wszelkie OWOCE POŁUDNIOWE

jabłka, gruszki, bery,

WINOGRONA HISZPAŃSKIE,

wszelkie delikatesy i konfitury, rumy, Cognac, wódki krajowe i zagraniczne, likiery,

wszelakie konserwy z Lubiczy królewskiej.

Codziennie świeże masło deserowe.
5777 5 1

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.
Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.